

# Henryk Sławiński

---

## Logoterapia V. E. Frankla i przepowiadanie homilijne

---

Studia Włocławskie 7, 217-227

---

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. HENRYK SŁAWIŃSKI

## LOGOTERAPIA V.E. FRANKLA I PRZEPOWIADANIE HOMILIJNE

Współczesny człowiek jest nie tylko zachłyśnięty wolnością wyboru, ale nierzadko przerażony nią; często pyta o sens istnienia świata, życia, siebie samego. Pytanie o sens ludzkiego życia było newralgiczne w literaturze i filozofii końca XIX i początku XX wieku. Można wręcz mówić o osobnym nurcie zwanym egzystencjalizmem, którego jednym z głównych twórców i przedstawicieli był Martin Heidegger. Na płaszczyźnie psychologii zagadnienie sensu ludzkiej egzystencji stało się centralne w twórczości V.E. Frankla. Obecnie uświadamiamy sobie, iż stało się ono takim również w przepowiadaniu homilijnym, które kształtowane jest na kanwie teologii sakramentalnej, wychodzącej od rzeczywistości ludzkiej jako przenikniętej obecnością Boga.<sup>1</sup> Wśród dokumentów kościelnych, najobszerniejszym, który pojmuję homilię jako interpretację ludzkiego życia w świetle tekstów świętych – jest *Fulfilled in Your Hearing*, dokument przygotowany przez Komisję do spraw życia i posługi kapłanów przy Krajowej Konferencji Biskupów Katolickich USA.<sup>2</sup> Choć nigdzie nie zostało to zaznaczone, można dostrzec wiele zbieżności pomiędzy proponowaną w tym dokumencie koncepcją homilii i logoterapią V.E. Frankla.

### 1. Człowiek jako poszukiwacz sensu

Viktor E. Frankl zajmował się analizą egzystencjalną i logoterapią, a przedmiotem logoterapii jest *logos*, rozumiany jako *sens*.<sup>3</sup> Pojęcie „sens” jest wieloznaczne i nabiera określonego znaczenia w zależności od kontekstu, w którym występuje. Posługujemy się nim w języku potocznym, w teologii, psychologii i naukach filozoficznych. Należy je łączyć z pojęciem wartości, ponieważ sens ma zawsze odniesienie do wartości, a te ostatnie odznaczają się powinnościowym charakterem. Zajęcie określonej postawy wobec nich rodzi poczucie sensu. Wartość dla osoby coś znaczy i dzięki temu osoba przeżywa siebie w wymiarze sensu.<sup>4</sup>

Logoterapia szuka odpowiedzi dotyczących sensu konkretnego życia, konkretnej jednostkowej egzystencji; stara się odpowiedzieć na pytanie, jak istnieć, by istnieć pełnią egzystencji, to znaczy, jak żyć, aby spełniać się jako osoba ludzka. Człowiek bowiem w gruncie rzeczy dąży do znalezienia albo też do zrealizowania sensu życia. Nie ma sytuacji życiowych, które byłyby bezsensowne, bo nawet tragiczną triadę: cierpienie, wina i śmierć – można przekształcić w coś pozytywnego, w sukces, o ile tylko przyjmie się właściwą postawę. Trzeba jednak zaznaczyć, że możliwość sensu kryje w sobie tylko takie cierpienie, którego nie można przezwyciężyć ani mu zapobiec.<sup>5</sup>

Poszukiwanie sensu jest przywilejem człowieka. Żadna istota, poza nim, nie stawia sobie pytania o sens istnienia. Śmiałe rzucanie wyzwania sensowi życia, nieprzyjmowanie go z góry to przede wszystkim szczególnie przywilej młodości.<sup>6</sup> Pytanie o sens jest u ludzi cechą gatunkową, dlatego człowiek usiłuje znaleźć i wypełnić sens życia. Bycie człowiekiem oznacza bycie odpowiedzialnym za wypełnienie sensu życia, który człowiek może znaleźć w trojaki sposób:

- poprzez *praxis*, czyli tworzenie dzieła i spełnianie czynu;
- przeżywanie świata, czyli spotkanie kogoś i doświadczenie czegoś;
- albo też przez znoszenie cierpienia.<sup>7</sup>

Z kolei utrata poczucia sensu i wartości życia, którą V.E. Frankl nazywa pustką egzystencjalną, ma charakter patologiczny i związana jest najczęściej z brakiem wartości znaczących dla egzystencji, z ich niedojrzałością czy brakiem hierarchizacji, albo też z wyborem wartości służących zaspokojeniu jakiejś potrzeby, a nie egzystencji. Utrata poczucia sensu i wartości życia łączy się również z tym, co V.E. Frankl określa mianem patologii ducha czasu.<sup>8</sup>

## **2. Pustka egzystencjalna jako problem współczesnego człowieka**

Czym charakteryzuje się obecny duch czasu? Jest nam dane żyć w momencie niezwyklej akceleracji rozwoju technologii i wymiany informacji. Jesteśmy oplątani światową pajęczyną WWW i wciąż zaskakiwani postępem badań nad genotypem ludzkim. W cywilizacji skażonej wirusem konsumpcji i w wielu – ogromnie wpływowych obecnie – środkach społecznego przekazu lansowany jest ludystyczny model człowieka. Według niego całe życie można traktować jako zabawę, konsumpcję, nieustanną grę, słowem: chodzi o czerpanie z życia wszystkiego, co może dostarczyć samozadowolenia. Sytuacja taka to owoc dewaluacji duchowości człowieka oraz braku odniesienia do jego transcendentnego źródła. Z tym związana jest z kolei utrata poszanowania obiektywnych wartości, prowadząca do apoteozy subiektywnej przyjemności (*libido* w psychologii Freuda). Taki stan rzeczy jest i musi być

uznany za patologiczny, bo w normalnych warunkach człowiek szuka nie tyle przyjemności, co sensu. Przyjemność jest skutkiem, ale nigdy celem samym w sobie. Przyjemność pojawia się wraz z osiągnięciem celu, musi z czegoś wynikać, nie może stanowić celu dla siebie, nie może być czymś zamierzonym. Co więcej, zorientowanie na osiągnięcie przyjemności sprawia już w punkcie wyjścia chybienie celu. Wszelkie zamierzenie użycia przyjemności powoduje jej zniszczenie.<sup>9</sup> W tym tkwi również uzasadnienie, dlaczego tak trudno człowiekowi współczesnemu znaleźć szczęście. Nie można go znaleźć, wprost go szukając. Ono jest pochodną czegoś innego: parafrazując nieco słowa powtarzane przez błogosławioną Matkę Teresę z Kalkuty, można powiedzieć, że szczęście jest owocem służby, która z kolei rodzi się z miłości, wyrastającej z wiary i modlitwy. Modlitwa, wiara i miłość, prowadzące do służby, nadają ludzkiemu życiu sens i pozwalają doświadczyć szczęścia.

Zdaniem V.E. Frankla<sup>10</sup> „sens życia tkwi w samym życiu” i polega na twórczym ustosunkowaniu się do swojego istnienia, na chwyceniu własnego losu w swoje ręce i pokierowaniu swojej duchowej egzystencji ku wartościom obiektywnym. To właśnie wiara pozwala nam wziąć w swoje ręce odpowiedzialność za swe życie: działać tak, jakby wszystko zależało od nas i ufać tak, jakby wszystko zależało od Boga. Odpowiedzialne traktowanie życia można nazwać proegzystencją – to istnienie pojęte jako dar i zadanie, jako istnienie dla innych. W rzeczywistości bowiem satysfakcjonujące dla człowieka jest nie tyle opanowywanie świata rzeczy i ich posiadanie, ale rozwijanie relacji osobowych i osobowe bycie: posiadanie siebie w dawaniu siebie.<sup>11</sup> Rzeczy nie nadają osobie sensu, bo same z siebie go nie mają; sens i jego poczucie stanowią właściwość osobową. To znaczy, że osoba może odnaleźć sens jedynie wśród osób i w relacji do nich. Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, ale przez to, kim jest; nie przez to, co posiada, ale przez to, czym dzieli się z innymi. Człowiek niejako bardziej staje się sobą przez bezinteresowny dar z siebie samego. Wówczas nie grozi mu żadne poczucie bezsensu istnienia.

O ile odnalezienie sensu życia może łączyć się ściśle z doświadczeniem szczęścia, o tyle sytuacja przeciwna, tzn. utrata sensu życia – jest tragedią człowieka, oznacza dramatyczną pustkę egzystencjalną. Albert Einstein powiedział, że „człowiek, który uznaje swe życie za bezsensowne, nie jest tylko nieszczęśliwy, lecz nieprzystosowany do życia”.<sup>12</sup>

Chwilowa utrata sensu życia, nawet poczucie jego bezsensu, nie powinno prowadzić do szukania ucieczki w lekach, narkotykach, alkoholu czy ostatecznie – do odebrania sobie życia, ale do wzmożenia odwagi i cierpliwości. Dzięki bowiem cierpliwości człowiek może – wcześniej czy później – dostrzec sens życia.<sup>13</sup> Struktura bowiem egzystencji człowieka jest taka, że

normalne, zdrowe, skierowane na wartości działania kończą się odkryciem „sensu”. Niewątpliwie jednak ogromną pomocą w permanentnym odkrywaniu sensu egzystencji jest wiara prowadząca do czynnej miłości.

### 3. Wiara jako odnajdywanie sensu życia

Ostatecznym sensem człowieka jest „Nadsens”, który nie jest przedmiotem wiedzy, ale wiary religijnej i stanowi rodzaj odniesienia, do którego zdolny jest tylko człowiek. Indywidualny sens życia wypełnia się w horyzontalnym realizowaniu się osoby ludzkiej, ale swoją pełnię zyskuje w wertykalnym odniesieniu tej osoby. A zatem ostatecznym sensem życia człowieka jest transcendencja. Byt ludzki ma sens, owszem – „Nadsens”, a jest nim Bóg. Do Boga zaś – szczególnie dzięki tajemnicy Wcielenia – człowiek może dojść wychodząc od siebie, od strony człowieka. V.E. Frankl<sup>14</sup> sugeruje, że w odkryciu drogi do Boga punktem wyjścia niekoniecznie musi być to, co racjonalne, ale może być także to, co emocjonalne. Człowiek może zbliżyć się do rzeczywistości Boga nie tylko na drodze myślenia, ale także na podstawie tęsknoty, która ma wyraźnie metafizyczny charakter. Ostatecznie jednak Bóg pozostaje dla człowieka niepojęty i niewymowny, ale nie niedostępny: można w Niego wierzyć i Go kochać, odpowiadając w ten sposób na Jego zaproszenie do wspólnoty i dialogu miłości. Wiara chrześcijańska i miłość pozwalają człowiekowi odkryć nowy sens życia. Wiara może być określona jako nowy sposób widzenia i interpretowania świata, nowy, bo przez pryzmat paschalnego misterium Jezusa Chrystusa. Z kolei nowy sposób widzenia i interpretowania świata określa charakter naszego odniesienia do niego. Jeśli na przykład jesteśmy przekonani, że jakaś grupa ludzi jest nam wroga, wówczas odnosimy się do niej z podejrzaniem, a może i nawet z niechęcią. Każdy przyjazny znak ze strony tych ludzi interpretujemy nie jako oznakę dobrej woli, ale jako zwodniczy manewr. Z drugiej zaś strony, przekonanie, że jacyś ludzie są do nas przyjaźnie ustosunkowani, sprawia gotowość usprawiedliwiania nawet wrogich gestów zajęciem nieporozumienia.<sup>15</sup>

Nasze chrześcijańskie spojrzenie na świat jest budowane na fundamencie Wcielenia Słowa Bożego. Skoro Bóg uznał świat stworzony przez siebie za godny ścisłego zjednoczenia ze sobą w osobie swego Syna, co więcej, godny Jego krzyżowej męki i zmartwychwstania, wobec tego interpretujemy świat nie jako wrogi i zły, ale jako stworzenie miłującego Boga. A zatem naszą, chrześcijańską, odpowiedzią wobec świata jest jego akceptacja i afirmacja – wraz z uznaniem, że wciąż oczekuje on na pełnię odkupienia.

Wiara pozwala zmagać się z pytaniami: jak i czy w ogóle Bóg, który działał niegdyś w ludzkiej historii, jest nadal obecny i działa dzisiaj? W jaki

sposób obecność Boga, o którym Pismo Święte mówi, że jest potężny i kochający – może być odkryta dzisiaj w życiu naznaczonym cierpieniem i dramatycznie wołającym o sens? Jak mogą wierzyć w Boga wskrzeszającego zmarłych rodzice, których dziecko zginęło w wypadku samochodowym? Jak może wierzyć w Boga, który wyprowadza swój lud z niewoli, rodzina przytłoczona spiralą inflacji, sprawiającej wzrost kosztów utrzymania i obniżenie nabywczej siły wypłaty?<sup>16</sup> To właśnie wiara może pomóc w odpowiedzi na te pytania przez wskazanie na tajemniczy, paschalny sens wszystkich doświadczeń.

Według V.E. Frankla organem sensu jest sumienie; ono kieruje człowiekiem w poszukiwaniu sensu. V.E. Frankl definiuje je jako „zdolność tropienia utajonego w każdej sytuacji, niepowtarzalnego i jedyne w swoim rodzaju sensu”.<sup>17</sup> Do sumienia trzeba się odwołać i zdać się na nie w obliczu konieczności dokonania wyboru pomiędzy wartościami. Tylko ono sprawia, że wybór jest swobodny, odpowiedzialny, ale nie arbitralny. Człowiek jest wolny w obliczu sumienia, ale wolność sprowadza się do wyboru między dwiema możliwościami: usłuchaniem go albo zlekceważeniem jego ostrzeżeń. Przyjęcie tej ostatniej postawy, to jest dławienie sumienia, prowadzi z konieczności do zachodniego konformizmu, tudzież do wschodniego totalitaryzmu.<sup>18</sup> Dlatego też sumienie domaga się nieustannego kształtowania i pielęgnowania wrażliwości w obliczu wartości. Najwyższe spośród tych wartości, oparte na osobowej relacji człowieka do Źródła i Celu własnego życia, są dostępne poprzez wiarę i miłość.

Hans Urs von Balthasar twierdził, że „sens bytu zawiera się w miłości”.<sup>19</sup> Można więc powiedzieć, że miłość stanowi o sensie bytu. A ponieważ miłość ma zawsze charakter intencjonalny, jest ona zawsze miłością kogoś drugiego. Kochać można tylko kogoś konkretnego, nigdy coś abstrakcyjnego. Jeśli mamy do czynienia tylko z uleganiem urokowi zalet cielesnych, nie chodzi o miłość, lecz o fascynację, o zakochanie się. Miłość natomiast skierowana jest do osoby, bo tylko z osobą można nawiązać dialog. Taka dialogiczna relacja nie jest możliwa z żadną wartością ani właściwością człowieka. Miłość zakłada stosunek do innej osoby; jest miłością między „ja” i „ty” albo w ogóle jej nie ma. Adresatem ludzkiego „ty” może być inne „ty” ludzkie lub „Ty” Boskie. To osobowe odniesienie w miłości do Boga i człowieka stanowi ostatecznie o sensie ludzkiego bytu.<sup>20</sup> Najdoskonalszym zaś, obiektywnym sposobem urzeczywistnienia bosko-ludzkiego spotkania w obecnym czasie dziejów zbawienia jest liturgia. Kluczem do właściwego jej przeżywania jest wiara i udział w „liturgii świata”, tj. w odkrywaniu obecności Boga w najzwyklejszych wydarzeniach życia. Ponieważ jednak nie wszyscy w takim samym

stopniu posiadają dar proroczej percepcji świata, pozwalającej odkryć obecność Boga w pozornej nieobecności, potrzebna jest międzyludzka komunikacja. Z kolei jednym z najważniejszych i najbardziej charakterystycznym dla ludzi sposobów komunikowania wiary względem jednostek i wspólnot jest, obok przykładu dobrego życia, świadectwo słowa. Sposób, w jaki mówimy o świecie – świadomie lub nieświadomie – ujawnia to, jak o nim myślimy i jak go interpretujemy. Jednym zaś z powodów, dla którego w ogóle wypowiadamy się o świecie, jest dzielenie się z innymi naszą wizją świata. Interpretując świat, a zwłaszcza aktualne znaki czasu, a przy tym otwierając się na interpretację dokonywaną przez innych, dochodzimy do odkrywania nowych znaczeń w życiu.<sup>21</sup>

Osobami, na których spoczywa przywilej i obowiązek dzielenia się z innymi chrześcijańską wizją świata, są przede wszystkim kaznodzieje, katecheci i wychowawcy chrześcijańscy. Naszym zadaniem jest ukazywanie świata jako dzieła stworzonego przez kochającego Boga. Chociaż świat ten został skażony przez ludzki grzech, pociągający za sobą zło i śmierć, Bóg dokonał odkupienia tego świata wychodząc mu naprzeciw, a ostatecznie posyłając swojego Syna w ludzkim ciele. Syn Boży, Jezus Chrystus, wyraził pełnię miłości Ojcowskiej przez przyjęcie śmierci na krzyżu. W zamian Ojciec uwielbił Syna przez wskrzeszenie Go z martwych i odsłonił nieco tajemniczy sens ludzkiego cierpienia i umierania, ukryty w miłości. Wierzący świadczą o obecności Jezusa w świecie: Bóg w Chrystusie przez Ducha Świętego nie przestaje być obecny pośród nas i ciągle tajemniczo działa, nie tylko po to, żeby odnowić stworzenie, ale przeobrazić je w nowe niebo i nową ziemię.<sup>22</sup>

#### **4. Przepowiadanie słowa Bożego jako pomoc w odkrywaniu sensu życia**

Jeśli wiara nadaje sens ludzkiemu życiu, to dlatego, że pozwala na nie spojrzeć z nowej perspektywy uzyskanej przez głupstwo przepowiadania Chrystusowego Krzyża. Całe przepowiadanie słowa Bożego zmierza do budowania wiary, zgodnie z tym, co napisał św. Paweł: „Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił?” (Rz 10, 14). Wiara więc rodzi się ze słuchania słowa Bożego. Uznanie zaś, że przepowiadanie słowa Bożego ma na celu budowanie wiary, jest innym sposobem stwierdzenia, że zadaniem przepowiadania jest interpretacja, a więc pomoc wiernym w odkrywaniu sensu życia.<sup>23</sup>

Żyjemy w czasach, w których człowiek traci poczucie sensu, a nawet doświadcza poczucia bezsensu. Dlatego też nasze przepowiadanie słowa

Bożego, szczególnie podczas liturgii, podobnie jak wszelka działalność wychowawcza, powinno mieć na celu nie tylko przekazywanie wiedzy – bo ona sama nie wystarczy, żeby sensownie żyć – lecz pomoc ludziom w samowychowaniu do ulepszania sumienia. Przepowiadanie słowa Bożego i wychowanie człowieka powinno zmierzać w tym kierunku, aby był on wystarczająco wrażliwy, a przez to zdolny usłyszeć w swoim sumieniu, a także w codziennych wydarzeniach – głos przemawiającego Boga i rozpoznać żądanie tkwiące w każdej sytuacji. Zadanie to było zawsze aktualne w działalności Kościoła. Staje się ono tym bardziej wymogiem czasów współczesnych, w których doszło do wielkiej relatywizacji wartości, do zaburzenia ich hierarchii, do zamazania jaskrawej różnicy między prawdą i kłamstwem, dobrem i złem, wolnością i zniewoleniem. Potrzeba zatem głębokiej i wszechstronnej formacji sumienia, aby człowiek mógł w każdej sytuacji, z jaką styka się w życiu, odkryć utajony w niej sens: dar i powołanie. Tylko wtedy, przy zachowaniu tej fundamentalnej wrażliwości sumienia, życie będzie się jawić jako sensowne. Przepowiadanie słowa Bożego i wychowanie musi więc zmierzać do przywrócenia człowiekowi wrażliwego sumienia, „wymiaru głębi”; prowadzić do świadomego wyboru odpowiedniej hierarchii wartości, niwelowania zaburzeń porządku obiektywnego. Takie przepowiadanie ma na celu nie tyle pouczenie słuchaczy, co interpretację, pomoc w nowym spojrzeniu na codzienne doświadczenia życia.

Istnieją różne formy przepowiadania słowa Bożego. Wierni w Polsce są najczęściej adresatami niedzielnej homilii. Podczas niej nie oczekują poszerzenia swej wiedzy – to dokonuje się w homilii ubocznie, w odróżnieniu od katechezy, która ma na celu usystematyzowanie wyznawanych prawd z uwzględnieniem implikacji etycznych.

Drugi Sobór Watykański w kilku miejscach mówi o homilii, ale jej definicja została podana dopiero w *Instrukcji o należyтым wykonywaniu Konstytucji o Świętej Liturgii (Inter Oecumenici)*<sup>24</sup> z 1964 r.: „Przez homilię głoszoną w oparciu o święty tekst rozumie się wyjaśnienie albo jakiegoś aspektu czytań Pisma św., ewentualnie innego tekstu z części stałych lub własnych, Mszy św. z dnia, uwzględniając czy to czczoną tajemnicę, czy szczególne potrzeby słuchaczy”. Chociaż w sformułowaniu tym da się łatwo dostrzec dydaktyczne rozumienie homilii, jest w nim również mowa o potrzebie wrażliwości na słuchaczy. Warto wziąć pod uwagę wyniki badań z zakresu nauk społecznych, które wykazują, że ustne przemówienie pojedynczej osoby nie jest najskuteczniejszym sposobem udzielania nowych informacji albo powodowania zmian w postawach i zachowaniu. Jednakże służy ono umocnieniu albo wyjaśnieniu postaw lub wiedzy już posiadanej przez słuchaczy. Przeto homilia, gło-



szona zwykle przez jednego kaznodzieję, jest mniej skuteczna jako środek instrukcji albo zachęty, aniżeli interpretacji, tzn. jako środek uzdalniający ludzi do rozpoznania życiowych i liturgicznych konsekwencji wynikających z wiary już przez nich posiadanej.<sup>25</sup> Dlatego też biskupi amerykańscy proponują nowe określenie homilii; widzą w niej „biblijną interpretację ludzkiego życia, uzdalniającą wspólnotę wierzących do rozpoznania aktywnej obecności Boga, do odpowiedzi na tę obecność poprzez wiarę, za pomocą liturgicznych słów i gestów i poza kontekstem liturgicznego zgromadzenia, poprzez życie zgodne z Ewangelią”.<sup>26</sup>

Ewolucję rozumienia homilii widać w wypowiedziach Jana Pawła II. W adhortacji apostolskiej *Catechesi tradendae* z 1979 r.<sup>27</sup> papież mówi o homilii w kontekście katechezy, a po niemal dwudziestu latach w liście apostolskim *Dies Domini*<sup>28</sup> pisze, że „liturgiczne głoszenie słowa Bożego, zwłaszcza w kontekście zgromadzenia eucharystycznego, jest nie tyle okazją do medytacji i katechezy, co raczej dialogiem między Bogiem a Jego ludem: dialog ten ogłasza wspaniałe prawdy o zbawieniu i wciąż na nowo przypomina o zobowiązaniach, jakie wynikają z Przymierza. Lud Boży ze swej strony czuje się powołany do udziału w tym dialogu miłości przez dziękczynienie i uwielbienie, ale zarazem do potwierdzenia swojej wierności przez nieustanny wysiłek «nawrócenia»”.<sup>29</sup> Wypowiedź ta prezentuje koncepcję homilii bardzo zbliżoną do tej, jaką ukazali autorzy dokumentu *Fulfilled in Your Hearing*. W ujęciu biskupów USA, homilia stanowi formę przepowiadania słowa Bożego, odpowiadającą zapotrzebowaniu wiernych na odkrywanie transcendentnego sensu życia. Na podstawie Biblii i pozostałych tekstów świętych, interpretuje ona życie ludzi w sposób uzdalniający ich do rozpoznania zbawczej obecności Boga i do zwrócenia się do Niego z uwielbieniem i dziękczynieniem. Homilia nie wyklucza doktrynalnej instrukcji i moralnej zachęty, ale umieszcza je w szerszym kontekście proklamacji i celebracji czynnej obecności Boga w życiu ludzi oraz w kontekście dziękczynienia i uwielbienia. Homilia jako rozmowa rodzinna oparta na osobowych relacjach, dokonując interpretacji codzienności ludzkiej przez pryzmat tekstów świętych i prowadząc do wspólnotowej celebracji, odsłania głęboki sens egzystencji.<sup>30</sup>

Czyż Kościół nie jest powołany właśnie do tego, żeby pomagać ludziom odkryć ostateczny sens ich życia? Czyż nie dysponuje wciąż ogromnymi możliwościami przekazu? Istnieje przecież miejsce, w którym gromadzi się więcej ludzi aniżeli na stadionach sportowych i salach koncertowych. To nasze świątynie, w których co niedziela kilka milionów polskich katolików słucha głoszonych homilii. Cóż za wspaniała szansa logoterapii, odkrywania ostatecznego sensu życia i prowadzenia do wspólnotowego uwielbienia

Boga w akcji liturgicznej i – po jej zakończeniu – w codziennym życiu. W liturgicznej posłudze słowa tkwią ogromne możliwości. Ona bowiem – pojęta jako interpretacja rzeczywistości ziemskiej wiodąca do wspólnotowej celebracji i uwielbienia Boga przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie – pozwala rozpoznać obecność i działanie Boga nie tylko w niedziele i święta, ale także w codzienności, w dni powszednie. Określone zgromadzenie eucharystyczne powstaje każdorazowo dlatego, że jego członkowie zostali ochrzczeni i włączeni w Ciało Chrystusa, dzieląc wspólną wiarę. To zaś oznacza, że członkowie zgromadzenia posiadają wspólną – przynajmniej do pewnego stopnia – drogę interpretacji świata, który nas otacza. Gromadzą się, aby wiarę wyrazić i umocnić. Wspólna wiara jednoczy chrześcijan w uwielbieniu Boga i podziękowaniu Mu za to, że wypełnia sens naszego życia. Doświadczenie osobowych relacji z Bogiem i ludźmi wydatnie pomaga w twórczym ustosunkowaniu się człowieka do swojego istnienia.<sup>31</sup>

Homilia jest skierowana do zgromadzenia wierzących, którzy jednoczą się na liturgii. Ma to wpływ na jej cel: nie jest nim nawrócenie od radykalnej niewiary do wiary, bo homilia zakłada wiarę, ani usystematyzowana prezentacja prawd wiary i zasad moralnych, albowiem zgromadzenie liturgiczne nie ma na celu przede wszystkim charakteru edukacyjnego. Homilia jest głoszona raczej dlatego, żeby wierzący, zgromadzeni na liturgii, mogli ją celebrować w sposób pełniejszy i wierniejszy, a przez to zyskali formację do świadczenia wobec świata o tym, że dzięki Jezusowi Chrystusowi, z Nim i w Nim – życie ludzkie ma głęboki sens.<sup>32</sup>

Czy możliwe jest jednak wytworzenie gotowości do uwielbienia i dziękczynienia u ludzi, którzy doświadczyli na przykład utraty kogoś bliskiego, doznają osamotnienia, napotykają na trudności małżeńskie, mają problemy emocjonalne związane ze szkołą, pracą, domem albo zmagają się z głębokim poczuciem winy, wynikającym na przykład z niemożności uporania się z niedojrzałą seksualnością, uzależnieniem od narkotyków czy alkoholu? Czy można powiedzieć tym ludziom: „Spójrzcie na sposób, w jaki Bóg jest obecny w waszym życiu i zwróćcie się do Niego z uwielbieniem i dziękczynieniem”?<sup>33</sup> Można, bo przecież nasza celebracja eucharystyczna stanowi pamiątkę Jezusa Chrystusa, który na kilka godzin przed swoją męką zwrócił się do Boga z uwielbieniem i dziękczynieniem, wzniesionym z głębi utrapienia. A zatem nasze uwielbienie i dziękczynienie nie musi być przepełnione euforią. Możemy i powinniśmy uwielbiać Boga nawet wtedy, gdy tego nie czujemy, ponieważ te postawy wyrastają z wiary, a nie z uczuć – z wiary, która interpretuje świat, mówiąc nam, że pomimo wszelkich przeciwności Bóg jest Bogiem miłości, a człowiek – każdy i każda z nas – jest

kochany przez Boga. Z tego powodu nawet w chwili śmierci celebrujemy Eucharystię, ponieważ dostrzegamy głębszy sens życia, wierzymy, że zmienia się ono, a nie kończy. Życie, nawet naznaczone cierpieniem, ma głęboki sens. Głoszenie dobrej nowiny nie oznacza przemilczania bolesnych wymiarów życia. Przeciwnie, zadaniem kaznodziejów jest refleksja – w świetle słowa Bożego – nad wszystkimi wymiarami ludzkiego życia i ukazanie w przepowiadaniu, jak też we własnym życiu, iż w każdym miejscu i w każdym czasie słuszne jest uwielbianie Boga i dziękowanie Mu. Homilia stanowi pomoc w interpretacji świata, a jednocześnie wprowadza w nowy świat – Chrystusowego misterium.<sup>34</sup>

Homilia, jako wciąż najczęstsza forma głoszenia słowa Bożego w naszej Ojczyźnie, wyposaża duszpasterzy, a poprzez nich rodziców, katechetów i wychowawców – w nowe słowa i doświadczenia, pozwalające świadczyć o sensie życia i pomagać innym odnaleźć go. Kaznodzieja przekonany, że Bóg w każdej chwili jest obecny i działa tak w jego życiu osobistym, jak i w życiu jego słuchaczy, może mówić o tym, jak i gdzie misterium naszej wiary, ogłoszone w czytaniach biblijnych dnia, pojawia się w naszym życiu. Tak pojęte przepowiadanie słowa Bożego pozostaje wierne Bogu i człowiekowi i – co niezmiernie istotne – jest dobrą nowiną. Tylko dobra nowina Jezusa Chrystusa – w odróżnieniu od mów kasantycznych – buduje u słuchaczy poczucie sensu życia, prowadzi ich do wyraźniejszej i pogłębionej wiary, do wyrażenia tej wiary w akcji liturgicznej i – po jej zakończeniu – w życiu i w pracy, a wszystko ku chwale Boga.

\* \* \*

Człowiek – powołując się na niezmiernie trafne stwierdzenie V.E. Frankla<sup>35</sup> – jest istotą pociąganą przez wartości, a nie napędzaną popędami. Urzeczywistnia zaś te wartości dzięki doświadczeniu wolności i w poczuciu odpowiedzialności. Wszelka postęga słowa: kaznodziejska, katechetyczna i wychowawcza powinna szanować wolność adresatów i stanowić pomoc w samowychowaniu do odpowiedzialności. A jest to związane z właściwie pojętą wolnością człowieka w sensie wolności „do”, a nie wolności „od”. Z kolei wolność otwarta jest na wybór wartości. One zaś odznaczają się powinnościowym charakterem, a zajęcie wobec nich właściwej postawy rodzi poczucie sensu. Niezwykłą moc przyciągania mają wartości transcendentne, związane z „Nadsensem”. Pozostaje jednak decyzją każdego człowieka, czy wykorzysta swą wolność do zaangażowania w miłość i odniesienie do transcendentnego „Ty”. Głoszone słowo Boże może pomóc w podjęciu tej decyzji, przyczyniając się do odkrycia lub umocnienia sensu życia.

## PRZYPISY

<sup>1</sup> Zob. W. P r z y c z y n a, *Kaznodziejstwo dwudziestego pierwszego wieku. Artykuł dyskusyjny*, „Współczesna Ambona” (WA) 2001, nr 2, s. 182-192; H. S ł a w i ń s k i, „Dziś spełniły się słowa Pisma, któreście słyszeli”. *Homilia w zgromadzeniu niedzielnym*, WA 2002. nr 1, s. 179-194; nr 2, s. 188-195.

<sup>2</sup> Bishops' Committee on Priestly Life and Ministry. National Conference of Catholic Bishops, *Fulfilled in Your Hearing*, Washington, D.C. 1982 (Odtąd skrót: FIYH); wyd. pol. „Dziś spełniły się słowa Pisma, któreście słyszeli”. *Homilia w niedzielnym zgromadzeniu wiernych*, w: „Dziś spełniły się słowa Pisma...”. *Homilia w niedzielnym zgromadzeniu wiernych*, przekł. i red. H. Sławiński, Włocławek 2002, s. 59-103.

<sup>3</sup> W książce *Homo patiens* (Warszawa 1984, s. 128-138) V.E. Frankl poświęca temu zagadnieniu specjalny rozdział: *Logoterapia i jej logiczne zastosowanie*.

<sup>4</sup> K. P o p i e l s k i, „Sens” i „wartość” życia jako kategorie antropologiczno-psycho-logiczne, w: *Człowiek pytanie otwarte*, red. K. Popielski, Lublin 1987, s. 108.

<sup>5</sup> V.E. F r a n k l, *Homo patiens*, dz. cyt., s. 128-130.

<sup>6</sup> Por. V.E. F r a n k l, *Nieuświadomiony Bóg*, Warszawa 1978, s. 169.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 154-155.

<sup>8</sup> Por. K. P o p i e l s k i, art. cyt., s. 128-137.

<sup>9</sup> Por. V.E. F r a n k l, *Homo patiens*, dz. cyt., s. 28-34.

<sup>10</sup> Tamże, s. 63.

<sup>11</sup> Por. K. P o p i e l s k i, art. cyt., s. 108-109.

<sup>12</sup> Por. V.E. F r a n k l, *Nieuświadomiony Bóg*, dz. cyt., s. 170.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 169.

<sup>14</sup> Por. V.E. F r a n k l, *Homo patiens*, dz. cyt., s. 111-114.

<sup>15</sup> FIYH, s. 18.

<sup>16</sup> Por. FIYH, s. 7.

<sup>17</sup> V.E. F r a n k l, *Nieuświadomiony Bóg*, dz. cyt., s. 90.

<sup>18</sup> Tamże, s. 92.

<sup>19</sup> *Wahrheit der Welt*, t. I, Zürich 1947, s. 118.

<sup>20</sup> Por. V.E. F r a n k l, *Homo patiens*, dz. cyt., s. 40-43.

<sup>21</sup> FIYH, s. 18.

<sup>22</sup> FIYH, s. 18.

<sup>23</sup> Por. FIYH, s. 17-18.

<sup>24</sup> AAS 56(1964) 877-900, nr 54.

<sup>25</sup> FIYH, s. 26.

<sup>26</sup> FIYH, s. 29.

<sup>27</sup> J a n P a w e ł II, *Adhortacja apostolska*, „*Catechesi tradendae*” (16.10.1979), nr 48.

<sup>28</sup> J a n P a w e ł II, *List apostolski do biskupów, kapłanów i wiernych o świętowaniu niedzieli*, „*Dies Domini*” (31.05.1998), nr 41.

<sup>29</sup> *Dies Domini*, 41.

<sup>30</sup> Por. FIYH, s. 26.

<sup>31</sup> Por. FIYH, s. 5.

<sup>32</sup> Por. FIYH, s. 17-18.

<sup>33</sup> FIYH, s. 27.

<sup>34</sup> Por. FIYH, s. 27-28.

<sup>35</sup> V.E. F r a n k l, *Homo patiens*, dz. cyt., s. 32-33.